ŚWIATŁO Z LA SALETTE

5 (94) 2019 WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK PISMO PARAFII ŚW. JANA CHRZCICIELA W TRZCIANCE
ISSN 1642-0187

W NUMERZE:

Być proboszczem jest dla mnie wielką odpowiedzialnością
Zawołany przez radio…
Chcę być z ludźmi i dla ludzi
Medyczne koleje losu
Żywy Różaniec
Sztandary Parafii św. Jana Chrzciciela w Trzciance – część 3
Wydarzenia w skrócie
Grzybki – ciastka

autor zdjęcia: ks. Wacław Turoń MS

„Dziękczynienie za dar chleba składane Bogu przez piekarnię Bochenek. Parafia dziękuje za całoroczne przekazywanie pieczywa dla dzieci uczęszczających do ochronki „Cichy Kącik" przynależnej do lokalnego oddziału Caritas i w każdej potrzebie związanej z życiem parafialnym."

BYĆ PROBOSZCZEM JEST DLA MNIE WIELKĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Fot. ks. Zbigniew Welter MS

Z nowo mianowanym proboszczem parafii pw. św. Jana Chrzciciela ks. Zbigniewem Cybulskim MS rozmawia Izabela Grzeszczuk.

„Być proboszczem tak dużej parafii, jaką jest Trzcianka, jest dla mnie wielką odpowiedzialnością, ale z pomocą Bożą i ludzką wypełnię tę posługę najlepiej, jak będę mógł" – mówił ks. Zbigniew Cybulski MS w rozmowie, którą przeprowadziłam z nim krótko po objęciu przez niego tej funkcji. Przypomnijmy: w dniu 28 lipca 2019 r. podczas uroczystej Mszy św. powitaliśmy nowego proboszcza ks. Zbigniewa Cybulskiego MS. Objął on posługę w naszej parafii decyzją prowincjała saletynów ks. Grzegorza Zembronia MS.

Czy Ksiądz spodziewał się, że będzie mianowany proboszczem parafii w Trzciance?

Nie. Było to dla mnie bardzo duże zaskoczenie. Ostatnie 11 miesięcy posługiwałem w parafii w Kobylance, a wcześniej przez 6 lat – w parafii Matki Bożej Saletyńskiej w Mrągowie. Sercem byłem bardziej w Mrągowie, gdyż nie zdążyłem przyzwyczaić się jeszcze do Kobylanki, a tu znowu zmiana. Pamiętam pewien majowy dzień, gdy szedłem korytarzem szkoły, pomyślałem sobie: „Panie Boże, jak to dobrze, że ja w tym roku nie muszę się martwić ewentualnymi zmianami, bo dopiero co tu przyszedłem". Trzy godziny później zadzwonił ksiądz prowincjał. Chciał się ze mną spotkać. Już mi się zrobiło gorąco. W rozmowie zaproponował mi objęcie posługi proboszcza parafii w Trzciance. Zgodziłem się. I oto od końca lipca jestem tutaj.

Fot. arch. prywatne

Proszę opowiedzieć nam o sobie.

Urodziłem się w dniu 30 maja 1976 r. w Tomaszowie Lubelskim. Powołanie do służby Bożej odkryłem w sobie dość wcześnie. Od dziecka ciągnęło mnie do ołtarza, choć ministrantem zostałem dopiero pod koniec czwartej klasy. Gdzieś w głębi serca pojawiła się myśl o kapłaństwie, nawet wybór szkoły średniej był w pewnej mierze tym podyktowany. W pewnym momencie na mojej drodze życiowej stanęli saletyni. Ks. Edward Woźniak MS, który głosił wówczas rekolekcje w mojej rodzinnej parafii, dał mi obrazek z modlitwą o powołania kapłańskie. Rok później przyjechało do mojej miejscowości dwóch młodych kapłanów z młodzieżą z oazy

saletyńskiej. Jeden z nich zaproponował, że poda mój adres do serwisu powołaniowego. Krótko potem ks. Zbigniew Wal MS, który wówczas pracował w duszpasterstwie powołań, zaprosił mnie na wczasorekolekcje do Zakopanego. Ta myśl mi się bardzo spodobała. Podczas jednego z wieczorów podczas adoracji połączonej z prezentacją orędzia Matki Bożej z La Salette usłyszałem, wręcz poczułem, głos Maryi: „Chcę, abyś był moim misjonarzem". Od tego momentu wiedziałem już, że to jest moje miejsce. Jednak nie od razu byłem gotowy odpowiedzieć „tak". Poza ewentualnym kapłaństwem myślałem również o medycynie. Wiele wysiłku włożyłem w przygotowanie się do matury, szczególnie z biologii. Gdy nadszedł czas matury próbnej, z tego właśnie przedmiotu otrzymałem ocenę... niedostateczną. Tak jakby Pan Bóg wyczyścił mi umysł z całej mojej dotychczasowej wiedzy. Ja to odebrałem jako oczywisty znak, że Pan Bóg nie chce, abym szedł tą drogą. Wtedy powiedziałem: „Dobrze, Panie Boże, pójdę za Tobą, ale Ty się zajmij moją maturą. Widzisz, co się dzieje. Ja się naprawdę uczyłem, nie odpuszczałem nauki, a jednak biologii nie zdałem. Jeśli mam być kapłanem, to powinienem być bardziej humanistą, a przecież wiesz, że ja mam umysł bardziej przyrodniczy niż humanistyczny". Pan Bóg zajął się moim egzaminem dojrzałości. Ostatecznie zdałem lepiej, niż myślałem. Po maturze złożyłem więc dokumenty do Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette. Nigdy nie żałowałem swojej decyzji. Jestem szczęśliwy jako kapłan. W tym roku minęło 18 lat mojego kapłaństwa.

Gdzie wcześniej Ksiądz pracował?

Po ukończeniu seminarium posługiwałem przez 3 lata w parafii Matki Bożej Saletyńskiej w Warszawie. Po tym czasie wyjechałem na 6 lat do Francji do Sanktuarium Matki Bożej w La Salette. Pracowałem z dziećmi i młodzieżą, a w okresie wakacyjnym – z pielgrzymami i wolontariuszami. W tym czasie skończyłem też licencjat kanoniczny w Instytucie Teologicznym w Paryżu. Po powrocie do Polski pracowałem 2 lata w Rzeszowie, a później – we wspomnianym już Mrągowie i w Kobylance.

Teraz jest Ksiądz w Trzciance. Czy kiedykolwiek był już tu Ksiądz wcześniej?

Byłem tu dwa razy, ale parafii nie zdążyłem poznać. Najpierw był to dwudniowy przyjazd związany z obchodami 100-lecia posługi księży saletynów w Polsce w 2002 r. Uroczystości rocznicowe odbywały się głównie w Kuźnicy Czarnkowskiej. Drugi raz przyjechałem do Trzcianki na trzy dni z ministrantami z Mrągowa na turniej piłkarski.

Obecnie zapowiada się zdecydowanie dłuższy pobyt Księdza w naszym mieście. Czy nie boi się Ksiądz pracy w nowej parafii i wyzwań, jakie ona z sobą niesie?

Nie. Na razie wszystko poznaję. Rozmawiam z moimi najbliższymi współpracownikami, przyglądam się działającym tu wspólnotom, co chwilę spotykam nowych ludzi. Pracy duszpasterskiej nie lękam się, bardziej obawiam się dużej wspólnoty, gdyż jako superior zdaję sobie sprawę, że potrzeby moich współbraci są ważniejsze niż moje własne.

Jakie ma Ksiądz Proboszcz plany na najbliższy czas?

Na pewno będę kontynuował odnawianie naszej świątyni – dzieło, które rozpoczął mój poprzednik ks. Wawrzyniec Skraba MS. Wprawdzie główny ołtarz jest już odrestaurowany, ale pozostaje jeszcze do renowacji drugi boczny ołtarz, góra ambony, a także witraże. Chciałbym także, aby przed budynkiem kościoła znalazło się jak najwięcej pięknych roślin. Niech nasza świątynia stanie się prawdziwą trzcianecką perełką.

Jakie, poza pracą duszpasterską, ma Ksiądz zainteresowania?

Bardzo lubię kontakt z przyrodą. Nic tak mnie nie uspokaja, wycisza, jak obcowanie z pięknem natury. Dlatego też się cieszę, że wokół Trzcianki jest tyle pięknych lasów i jezior. Poza tym dużo czytam, zajmuję się też filatelistyką.

Witamy więc Księdza na ziemi trzcianeckiej. Niech Pan Bóg Księdzu błogosławi i dodaje sił w codziennej pracy. Niech trud włożony w prowadzenie parafii przyniesie błogosławione owoce.

Fot. ks. Zbigniew Welter MS

Fot. arch. prywatne

ZAWOŁANY PRZEZ RADIO...

Z ks. Pawłem Baranem MS rozmawia Marzena Felsmann.

W naszej parafii witamy nowo przybyłego saletyna – ks. Pawła Barana MS, który całkiem niedawno obronił pracę magisterską, przyjął święcenia kapłańskie, a w ostatnim czasie także zasłynął niebagatelną sprawnością zaprezentowaną w breakdansie w trakcie jednego z koncertów podczas XXXII Międzynarodowego Saletyńskiego Spotkania Młodych w Dębowcu. Jak widać, sutanna nie jest przeszkodą, w niektórych sytuacjach po prostu nie nadąża za swoim właścicielem...

W klasie V po raz pierwszy na dyskotece szkolnej zobaczyłem występ breakdance. Od tamtej pory była to też moja pasja. Przez kilka lat w ramach naszej grupy Wataha Breakers braliśmy udział w różnych zawodach oraz występach tanecznych. Bardzo miło wspominam ten czas. Moi znajomi do tej pory trenują. Ostatnio nawet pojechali w trasę w ramach Strefy Mocy + (akcja ewangelizacyjna: koncerty, modlitwa, świadectwa), która odbywała się w różnych miejscach w Polsce. Dzięki temu mieliśmy okazję odwiedzić wiele ciekawych miejsc. Często występowaliśmy w ramach lokalnych festynów, wesel, ale także odwiedzaliśmy dom dziecka, różne zakłady opieki nad chorymi czy nawet zakład karny, gdzie raz zaprezentowaliśmy się w ramach Dnia Kobiet :).

To przygoda z tańcem, a jak wszedł Ksiądz na kapłańską ścieżkę?

Od klasy II szkoły podstawowej byłem ministrantem. Saletynów poznałem na szlaku pielgrzymim na Jasną Górę. Kilkakrotnie pielgrzymowałem razem z nimi w grupie św. Stanisława. Ukończyłem technikum elektroniczne w Rzeszowie, gdzie katechezy uczył mnie saletyn. Jeszcze na początku klasy maturalnej chciałem studiować grafikę komputerową, zdawałem nawet maturę z historii sztuki, jednak Bóg mocno zaingerował w moje życie i plany. Jak widać, mocno się zmieniły. Nie żałuję tej decyzji. Zaraz po ukończeniu szkoły średniej rozpocząłem formację zakonną i kapłańską, dzięki której dzisiaj jestem tu, gdzie jestem.

To jeszcze słówko o sobie...

Mam 28 lat. Pochodzę z Hermanowej koło Rzeszowa. Mam dwóch braci. Starszy mieszka z żoną i córeczką w Anglii. Młodszy jeszcze studiuje.

Co ceni sobie Ksiądz w ludziach?

Cenię sobie proste przejawy świętości: szczerą radość, autentyczność, zdolność do służby. Bardzo imponują mi ludzie, którzy wprost na twarzy mają wyrytą działającą w nich łaskę. Często to po

prostu widać na pierwszy rzut oka. Podziwiam też osoby, które w swoim życiu przeszły przez wielkie tragedie, a mimo to nie utraciły wiary.

Jest Ksiądz młodym kapłanem, po raz pierwszy posłanym do parafii. Jak wyobraża sobie Ksiądz tę posługę? Czy jakieś zadania duszpasterskie są szczególnie bliskie Księdza sercu?

Każdy kapłan był kiedyś młody, ale to przechodzi z wiekiem. J Jak sobie wyobrażam tę posługę? Hmm... Staram się nie projektować na zaś, jak to będzie. Z zadań duszpasterskich moim marzeniem jest prowadzenie katechezy dla dorosłych oraz spotkań *Lectio divina* (modlitwa Słowem Bożym), ale zobaczymy, jak to będzie w praktyce.

Czy jakiś moment życia mógłby uznać Ksiądz za znaczący, będący utwierdzeniem w przekonaniu o wybraniu drogi kapłaństwa?

Takich momentów było i jest wiele. Pamiętam, gdy byłem w postulacie (pierwszy rok formacji zakonnej), pojechaliśmy na urlop do domu na kilka dni. W ostatni dzień, gdy już miałem wracać, było mi tak jakoś ciężko i w moich myślach pojawiało się dużo wątpliwości. Byłem już spakowany i gotowy do drogi, jednak do wyjścia z domu miałem jeszcze parę minut. Postanowiłem więc chwilę usiąść i posłuchać audycji. Było to diecezjalne Radio Via. Tak się złożyło, że transmisję, którą wówczas włączyłem, prowadził saletyn ks. Zbigniew Czuchra MS. Akurat natrafiłem na fragment, w którym wspominał o mnie, prosząc w krótkiej modlitwie o błogosławieństwo i wytrwałość w powołaniu. Był to dla mnie jasny znak, że Bóg mi błogosławi i chce, abym odważnie poszedł za Nim.

Coraz częściej mówi się dziś o braku wzorców w życiu młodych ludzi. Czy Ksiądz u progu kapłańskiego życia ma jakiś autorytet współczesnego świata, postać, do której odwołuje się, inspiruje nią czy w końcu – naśladuje?

Ks. Stanisław Witkowski MS zawsze nam mówił, że lepiej nie idealizować osób, które jeszcze żyją. Korzystniej jest szukać autorytetów wśród tych, którzy już przeszli do wieczności. Z takich więc znaczących osób bardzo lubię i cenię patrona naszej diecezji św. Maksymiliana Kolbego. Jest dla mnie idealną syntezą wiary i rozumu – inteligentny i święty, a poza tym wielki czciciel Matki Bożej.

Co poradziłby Ksiądz zatroskanym rodzicom młodych ludzi, którzy niejednokrotnie zdają się odrzucać Boga i ewangeliczne wartości, wybierają kierunki rozwoju i realizacji oferowane przez zlaicyzowane media?

Słowa uczą, przykłady pociągają. Rodzice, którzy są autentyczni w przeżywaniu swojej wiary i wartości, nie muszą wiele mówić do swoich dzieci. Ich życie samo przemawia. Jeśli rodzice się rozwodzą, a jednocześnie mówią swoim dzieciom, że je kochają, to tak naprawdę okłamują samych siebie. Wierność małżeńska jest fundamentem wychowania swoich dzieci. W tym temacie bardzo polecam konferencję zamieszczoną na popularnym serwisie YouTube: *Gdy dorastające dzieci odchodzą od wiary*[1].

Fot. arch. prywatne

Przejdźmy do codzienności. Jaki jest ulubiony sposób spędzania wolnego czasu przez Księdza?

Bardzo lubię ze współbraćmi spędzać czas w naszym pokoju rekreacyjnym. Szczególnie cenię sobie poczucie humoru ks. Wacława Turonia MS, :-) poza tym jazdę na rowerze i spacer. Lubię też fotografię i grafikę komputerową. Breakdance rzadko, to raczej dawna pasja, choć czasem – jak widać – wyciągam ją z szafy.

Czego życzyłby sobie Ksiądz od trzcianczan?

Chcę, aby mieszkańcy Trzcianki modlili się za kapłanów i o nowe powołania, bo nie wiadomo, czy za parę lat będzie z kim przeprowadzać wywiad. To smutna rzeczywistość, ale jest nadzieja. Wiara czyni cuda.

Dziękuję za rozmowę i w imieniu Czytelników życzę Księdzu owocnego czasu posługi w naszej parafii.

1 https://youtu.be/U4gcquhyCzM

Fot. arch. prywatne

Chcę być z ludźmi i dla ludzi

Z ks. Jarosławem Erhardtem MS rozmawia ks. Wacław Turoń MS.

Fot. arch. prywatne

Powiedz kilka słów o sobie.

Mam na imię Jarek, ale pewnie to już wiadomo. Urodziłem się w dniu 22 czerwca 1988 r. w Brzesku, jednak prawie całe życie spędziłem w Bochni, skąd pochodzą moi rodzice. Jest to koło Krakowa. Niegdyś zajmowałem się rekonstrukcją historyczną, czyli historią od kuchni. Samo czytanie książek mi nie wystarczyło, wolałem coś bardziej praktycznego. Obecnie, jeżeli mam taką okazję, lubię podróżować, czytać książki, spotykać się z ludźmi.

Dlaczego chciałeś zostać księdzem?

Kiedyś usłyszałem, że jeśli nie wiadomo, jak odpowiedzieć na zadane pytanie, to warto na samym początku podkreślić, że ono jest bardzo dobre. Da to chwilę na zastanowienie. Zatem... to „bardzo dobre pytanie". Odpowiedź jednak nie jest dla mnie trudna. Mianowicie zrodziło się w moim sercu pragnienie bycia księdzem, kiedy zobaczyłem, jak posługują misjonarze saletyni. Byłem na wyjeździe z moimi znajomymi, kiedy ich poznałem. Było to w Dębowcu koło Jasła na Podkarpaciu. Odbywało się tam czuwanie młodych, czyli było trochę zabawy, trochę spotkań z rówieśnikami i oczywiście nie brakowało

modlitwy. Dzisiaj to czuwanie nazywa się Międzynarodowym Saletyńskim Spotkaniem Młodych. Wtedy chciałem być jak oni: z ludźmi i dla ludzi, aby im przybliżać Dobrą Nowinę o Bogu, który kocha każdego, nawet grzesznika.

Tak ważne wydarzenia na nowej drodze życia jak święcenia kapłańskie i Msza prymicyjna w rodzinnej parafii na pewno były dla Ciebie wielkim przeżyciem. Jakie odczucia Ci wtedy towarzyszyły?

Tak, na pewno było to dla mnie wielkie wydarzenie. Starałem się je przeżywać nie tylko jako coś osobistego, ale również jak coś, co dotyczy całej parafii; zwłaszcza, że tak wiele osób było zaangażowanych w moje prymicje. Jeszcze raz z całego serca im dziękuję.

Jeżeli chodzi o moje uczucia, to było ich bardzo wiele. Przede wszystkim przeżywałem wielką radość, dlatego że tak wiele znajomych twarzy mi towarzyszyło w tym szczególnym dniu. Moje serce było również przepełnione entuzjazmem, ponieważ pomimo mojej kruchości dobry Bóg pozwolił mi odprawić Mszę świętą, ten szczególny sakrament. Mam nadzieję, że będzie On mnie prowadził do świętości w życiu zakonnym i kapłańskim przez służbę innym, a zwłaszcza sakramentalną.

Jakie według Ciebie cechy powinien nosić ksiądz i kto dla Ciebie jest może też takim wzorem życia kapłańskiego?

Moim zdaniem najważniejszą cechą kapłana jest rezygnacja z własnego życia na rzecz najbardziej potrzebujących. Z tego wynikają wszystkie inne potrzebne dla niego przymioty. Można tu wymienić choćby takie: otwartość na drugiego człowieka, zaangażowanie w życie parafii, znajomość potrzeb ludzi, którzy ją zamieszkują, niesienie pomocy, podporządkowanie własnych pragnień i marzeń woli Bożej. Takie cechy posiadało wielu świętych kapłanów, a dziś właśnie takich odnajduję we własnej wspólnocie zakonnej. Myślę także, że księża pracujący w mojej rodzinnej parafii mają te przymioty, a z bardziej znanych kapłanów odznaczających się nimi można wymienić np. bp. Grzegorza Rysia czy bp. Michała Janochę, który udzielał mi święceń kapłańskich.

Prócz głównego celu, o którym powiedziałeś, w codzienności towarzyszą nam często różne

Fot. arch. prywatne

zainteresowania i pasje. Co należy do Twoich zamiłowań i czy można je powiązać z pracą duszpasterską?

Bardzo lubię czytać książki, również uwielbiam spacery i wyprawy w góry. Oczywiście nie mogę pominąć „planszówek". Myślę, że można je połączyć z działaniami duszpasterskimi, które w przyszłości będę prowadził.

Jakie masz marzenia?

Chciałbym być świętym kapłanem, zawsze kochać ludzi i odwiedzić Ziemie Świętą. Z bardziej przyziemnych rzeczy zawsze pragnąłem mieć chatkę w górach z kominkiem, ale tego marzenia pewnie nie zrealizuję.

Co byś powiedział młodemu człowiekowi, który zastanawia się, czy iść za głosem powołania?

Powiedziałbym mu, aby nie tracił ducha w przeciwnościach, nie bał się upadków i troszczył się o swoje powołanie, bo jest ono jak ziarenko, o które trzeba zadbać, żeby z niego urosło piękne drzewo naszego życia. Przede wszystkim powiedziałbym: „ODWAGI!"

Dziękuję za rozmowę i zapraszamy do Trzcianki na pierwszą placówkę do naszej wspólnoty zakonnej.

Medyczne koleje losu

Z dr Marią Czapiewską i dr Krystyną Łukaszewską-Szydłowską rozmawia Izabela Grzeszczuk.

Fot. arch. prywatne

Dr Maria Czapiewska w przychodni Przedsiębiorstwa Naprawy Taboru Leśnego (PNTL) – koniec lat 70. ubiegłego stulecia.

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi" – św. Jan Paweł II

Te piękne i mądre słowa naszego Papieża Polaka zainspirowały mnie do przeprowadzenia rozmowy z dwoma nestorkami trzcianeckiej medycyny – paniami, dla których powyższa myśl stała się prawdziwym mottem życiowym. Pani dr Maria Czapiewska i pani dr Krystyna Łukaszewska-Szydłowska, bo o nich mowa, w barwny sposób opowiadały o swoim życiu, które mocno wpisało się w historię trzcianeckiego szpitala noszącego imię, bądź co bądź, właśnie papieża Jana Pawła II.

Od kiedy są Panie związane z trzcianecką medycyną?

Dr Maria Czapiewska: Do Trzcianki przyjechałam razem z mężem Włodzimierzem w 1962 r. Nie pochodzę stąd. Urodziłam się w Szubinie, niewielkim miasteczku koło Bydgoszczy. Lekarzem chciałam być od zawsze. Jakże więc się cieszyłam, gdy w roku 1955 zostałam przyjęta do Akademii Medycznej w Poznaniu. Pomimo trudnych warunków do nauki, mieszkania w pięcioosobowym pokoju w żeńskim akademiku, wspominam tamten czas bardzo dobrze. Po ukończeniu studiów absolwenci zobowiązani byli do odbycia dwóch stażów. Pierwszy z nich – tzw. przeddyplomowy: odbyłam w Jarocinie, drugi – tzw. podyplomowy: już w Trzciance. Wtedy nasz szpital nie wyglądał tak jak dziś. Czynny był wówczas tylko oddział położniczo-ginekologiczny usytuowany w tzw. baraku (obecnie oddział rehabilitacji). Czasy też były inne: brakowało lekarzy, a potrzeby były ogromne. Pracę rozpoczęłam w dniu 1 lipca 1962 r., a już w dniu 15 lipca miałam pierwszy dyżur w Pogotowiu Ratunkowym. Takie szybkie rzucenie na głęboką wodę było dla mnie trudnym doświadczeniem. Trzeba było umieć niemalże wszystko, począwszy od leczenia dorosłych i dzieci, przez tzw. małą chirurgię, a skończywszy na odbieraniu porodów w domach. A przecież nikt nami, młodymi, nie kierował. Całą odpowiedzialność za swoje poczynania braliśmy na siebie.

Fot. arch. prywatne

Dr Maria Czapiewska w poradni Spółdzielni Inwalidów w Trzciance – rok 1985.

Dr Krystyna Łukaszewska-Szydłowska: To prawda. Na nas, młodych absolwentów uczelni medycznych, nikt wtedy nie czekał. Medycyny, tej prawdziwej, czyli opartej na bezpośrednim kontakcie z pacjentem trzeba było nauczyć się bardzo szybko samemu. Ja do Trzcianki przyjechałam wraz z mężem nieco później, bo w roku 1966 i od razu kierowałam pracą Poradni Dziecięcej w Zespole Opieki Zdrowotnej. Także nie pochodzę stąd. Urodziłam się w Starogardzie Gdańskim, studia medyczne zaś ukończyłam na Akademii Medycznej w Gdańsku. Moją wymarzoną specjalizacją była pediatria, choć mam też w życiorysie krótki epizod chirurgiczny. W roku 1962 rozpoczęłam swoją pierwszą pracę w Szpitalu Powiatowym w Starogardzie Gdańskim właśnie na oddziale chirurgicznym. Jednak dopiero, gdy w latach 1963–1965 pracowałam w Szpitalu w Świeciu

nad Wisłą, uzmysłowiłam sobie, jak bardzo bliskie są mi dzieci i to właśnie im poświęciłam moje późniejsze życie zawodowe. Zajęłam się szczególnie medycyną szkolną – dziedziną dziś już zapomnianą, bo przecież nie ma już lekarzy w szkołach. Od roku 1985 pracowałam w Poradni Medycyny Szkolnej ZOZ na naszym terenie.

Dr Maria Czapiewska: Ja natomiast bardzo chciałam być chirurgiem. Rzeczywistość jednak była bezlitosna. Aby otrzymać mieszkanie, w którym zresztą mieszkam do dziś, zmuszona byłam rozpocząć pracę w Międzyzakładowej Przychodni przy Przedsiębiorstwie Naprawy Taboru Leśnego (PNTL). Była to wówczas bardzo duża placówka, swoją opieką obejmowała 12 zakładów pracy. W trakcie uzyskałam specjalizację w zakresie medycyny pracy. Pracowałam tam do roku 1982 głównie jako kierownik tej dużej placówki. W tym samym roku otrzymałam propozycję objęcia funkcji kierownika Przychodni Rehabilitacyjnej przy Spółdzielni Inwalidów w Trzciance. Skorzystałam z tej propozycji, ale pod warunkiem, że w ramach zatrudnienia dwa razy w tygodniu będę uczęszczała na oddział chorób wewnętrznych, a także pełniła tam dyżury. Zależało mi bowiem na tym, aby nie tracić kontaktu ze szpitalem. Tak przepracowałam do roku 2003.

Praca zawodowa to nie wszystko. Wiele osób kojarzy Panie z działalnością społeczną.

Dr Maria Czapiewska: Tak. Praca z ludźmi zawsze sprawiała mi dużo przyjemności. Pomimo osiągnięcia wieku emerytalnego, od stycznia 2000 r. jestem wolontariuszką Stowarzyszenia „Hospicjum Trzcianka". Do dzisiaj staram się nieść pomoc osobom chorym. Przecież to moje powołanie! (uśmiech).

Dr Krystyna Łukaszewska-Szydłowska: Oraz nieść pomoc dzieciom, zwłaszcza tym najbardziej

Fot. arch. prywatne

Dr Krystyna Łukaszewska-Szydłowska (w środku w pierwszym rzędzie) – rok 1997.

Fot. Izabela Grzeszczuk

Zdjęcie wykonane w dniu wywiadu, tj. 10 sierpnia 2019 r.: dr Maria Czapiewska i dr Krystyna Łukaszewska- Szydłowska, fotografia zrobiona w mieszkaniu tej pierwszej.

pokrzywdzonym przez los. W 1993 r. powstało stowarzyszenie „Pomagajmy Dzieciom", którego byłam współzałożycielką i prezesem. Chodziło o to, by przy pomocy wykwalifikowanych pedagogów, psychologów i wolontariuszy nieść pomoc w zakresie wyrównywania szans życiowych dzieci z rodzin dotkniętych problemami zdrowotnymi czy finansowymi. Udało się utworzyć świetlicę dla dzieci szczególnej troski „Klub pod Poziomką" oraz zorganizować wiele kolonii czy zimowisk podczas wakacji.

Na oczach Pań zmieniały się realia polskiej medycyny. Co najbardziej utkwiło Paniom w pamięci?

Dr Krystyna Łukaszewska-Szydłowska: Najbardziej zapamiętałam chyba ludzką serdeczność. W latach, gdy powstawała Poradnia Medycyny Szkolnej ZOZ, dużo współpracowałam z higienistkami szkolnymi. Wspólnymi siłami organizowałyśmy gabinety szkolne. Nikt nie wykręcał się wtedy brakiem czasu i nie pytał „za ile?". Pamiętam też rok 1986, kiedy to po wybuchu reaktora jądrowego w Czarnobylu zaczęły napływać do Poradni Dziecięcej rzesze przerażonych rodziców z dziećmi. Podawałyśmy wtedy dzieciom płyn Lugola, nikt nie został odesłany do domu, pracowałyśmy do północy.

Dr Maria Czapiewska: Budynki mogą się zmieniać, oddziały stają się coraz bardziej wyposażone w nowoczesny sprzęt, ale gdy brakuje serca dla drugiego człowieka, otwartości, dialogu, niczego nie zdziałamy.

Obu Paniom Doktor bardzo dziękuję za rozmowę.

Koła Żywego Różańca.

Fot. ks. Paweł Baran MS

Żywy Różaniec

Od połowy XIX w. najbardziej popularną różańcową wspólnotę modlitewną stanowi ruch Żywego Różańca założony przez Paulinę Jaricot w roku 1826. „Najważniejszą... rzeczą i najtrudniejszą jest uczynić różaniec modlitwą wszystkich" – napisała wtedy. Każdy człowiek może znaleźć w ciągu dnia kilka minut, aby odmówić dziesiątek *Różańca*, czyli jedną tajemnicę.

Paulina Jaricot zaczęła organizować piętnastoosobowe grupy, nazwane później „żywymi różami". Każda z osób tworzących piętnastkę zobowiązywała się do odmawiania jednej tajemnicy różańcowej, czyli razem modlą się one codziennie całym *Różańcem*. Wszyscy członkowie róży mają taką samą zasługę, jakby odmówili całą modlitwę. Nieodmówienie tajemnicy nie oznacza grzechu, a jedynie utratę uczynienia dobrowolnego daru modlitewnego mającego wielką wartość dla Kościoła poprzez dzieło wstawiennictwa u Jezusa i Maryi. Celem ruchu Żywego Różańca jest według założycielki wspieranie modlitwą, ofiarą duchową i materialną działań misyjnych Kościoła.

Wakacyjne spotkanie kół Żywego Różańca w dniu 4 sierpnia 2019 r.

Fot. ks. Paweł Baran MS

Rozpoczynając 25. rok swojego pontyfikatu, w dniu 16 października 2002 r. św. Jan Paweł II w liście apostolskim skierowanym do biskupów, duchowieństwa i wiernych, zatytułowanym *Różaniec Dziewicy Maryi* ogłosił Rok Różańca. Ojciec Święty wprowadził nową część tej modlitwy – tajemnice światła, uwzględniające lata publicznej działalności Pana Jezusa, „aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać streszczeniem Ewangelii". Odtąd cały *Różaniec* liczy 20 tajemnic, a z tym wiąże się to, że żywe róże składają się z 20 osób.

Opisywany tu Żywy Różaniec istnieje także w naszej parafii. Nasza wspólnota obecnie liczy siedem Róż Różańcowych. Spotkania formacyjne odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Rozpoczynamy je Eucharystią o godz. 8.00, następnie uczestnicy dokonują zmiany tajemnic różańcowych. Prowadzący wspólnotę ks. Marian Mordarski MS przedstawia intencję modlitewne na dany miesiąc.

W naszej parafii praktykujemy modlitwę różańcową przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy Matki Bożej Saletyńskiej od poniedziałku do piątku o godz. 17.25. Modlitwą

obejmujemy sprawy Kościoła powszechnego, parafii, duszpasterzy, Ojczyzny i całego świata. Polecamy także intencje osób proszących nas o modlitwę.

Jako wspólnota bierzemy czynny udział w życiu parafialnym oraz dorocznych diecezjalnych pielgrzymkach Kół Różańcowych do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu.

Członkowie Żywego Różańca mogą dostąpić odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami osiem razy w roku, mianowicie z okazji:

- przyjęcia do Żywego Różańca – w dniu przystąpienia do wspólnoty,
- Narodzenia Pana Jezusa – w dniu 25 grudnia,
- Ofiarowania Pańskiego – w dniu 2 lutego,
- Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie – w dniu 25 marca,
- Zmartwychwstania Pańskiego – zgodnie z kalendarzem liturgicznym,
- Wniebowzięcia Matki Bożej – w dniu 15 sierpnia,
- w święto Matki Bożej Różańcowej – obchodzone w naszej parafii w pierwszą niedzielę października,
- oraz Niepokalanego Poczęcia Maryi – w dniu 8 grudnia.

Warto w tym miejscu przytoczyć obietnice Matki Bożej dla odmawiających *Różaniec*. Zostały one dane przez Niepokalaną Matkę bł. Alanowi de Rupe w XV w.:

1. Tym, którzy będą pobożnie odmawiali różaniec, obiecuję szczególną opiekę.
2. Dla tych, którzy wytrwale odmawiali różaniec, zachowam pewne zupełnie szczególne łaski.
3. Różaniec będzie potężną bronią przeciwko piekłu; zniszczy występek i rozgromi herezje.
4. Różaniec doprowadzi do zwycięstwa cnoty i dobra; w miejsce miłości do świata wprowadzi miłość do Boga i obudzi w sercach ludzi pragnienie szukania nieba.
5. Ci, którzy zawierzą mi przez różaniec, nie zginą.
6. Ci, którzy będą z pobożnością odmawiali mój różaniec, rozważając jego tajemnice, nie zostaną zdruzgotani nieszczęściem ani nie umrą nie przygotowani.
7. Ci, którzy prawdziwie oddadzą się memu różańcowi, nie umrą bez pocieszenia Kościoła.

Fot. ks. Paweł Baran MS

Zelatorki Żywego Różańca.

8. Ci, którzy będą odmawiali różaniec, znajdą podczas swego życia i w chwili śmierci światło Boże oraz pełnię Bożej łaski oraz będą mieli udział w zasługach błogosławionych.
9. Szybko wyprowadzę z czyśćca te dusze, które z pobożnością odmawiały różaniec.
10. Prawdziwe dzieci mojego różańca będą się radować wielką chwałą w niebie.
11. To, o co prosić będziecie przez mój różaniec, otrzymacie.
12. Ci, którzy będą rozpowszechniać mój różaniec, otrzymają ode mnie pomoc w swych potrzebach.
13. Otrzymałam od mego Syna zapewnienie, że czciciele mego różańca będą mieli w świętych niebieskich przyjaciół w życiu i w godzinie śmierci.
14. Ci, którzy wiernie odmawiają mój różaniec, są moimi dziećmi - prawdziwie są oni braćmi i siostrami mego Syna, Jezusa Chrystusa.
15. Nabożeństwo mojego różańca jest szczególnym znakiem Bożego upodobania.

Zadbajmy o to, by przywrócić w rodzinnych domach piękny zwyczaj wspólnej modlitwy różańcowej. Zapraszamy do wspólnego przeżywania każdego dnia z Jezusem Chrystusem i Maryją oraz poszerzenia grona osób należących do naszej wspólnoty. Możesz dołączyć do nas – zapraszamy. Spotykamy się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca na Eucharystii o godz. 8.00 w naszym kościele.

Nie ma takiego problemu, którego nie można by rozwiązać przy pomocy *Różańca*.

Ewa Tomczak
prezes Żywego Różańca

Z DZIEJÓW PARAFII

Sztandary Parafii św. Jana Chrzciciela w Trzciance – część 3

Sztandary i chorągwie z naszej parafii były opisywane w dwóch kolejnych artykułach „Światła z La Salette" – w nrach 4(75) i 5(76) 2016 („La Salette. Posłaniec Matki Bożej Saletyńskiej" nry 4/365/ oraz 5/366/2016). Przyszedł czas na zaprezentowanie następnych trzech chorągwi.

Chorągiew z Panem Jezusem

Składa się ona z tkaniny dwustronnie haftowanej o wymiarach 97 cm × 62 cm umieszczonej na poprzecznym drzewcu przy pomocy ośmiu oczek wykonanych z lamówki. Po jednej stronie, na kremowym tle z motywami roślinnymi i z nabitymi drobnymi złotymi cekinami, wyhaftowany jest obraz o wymiarach 44 cm × 43 cm. Na jego ciemnozłotym tle przedstawiona jest niepełna postać młodego Pana Jezusa z długimi włosami, w aureoli, trzymającego tablicę z dziesięciorgiem przykazań Bożych. Postać wyhaftowana jest nićmi czerwonymi i złotymi. Krawędzie chorągwi z tej strony obszyte są lamówką ciemnobrązową o szerokości 1,5 cm. Po drugiej stronie na żółtozłotym tle z motywami roślinnymi z nabitymi drobnymi złotymi cekinami, wyhaftowany jest pośrodku napis „IHS". Mamy trzy tzw. ogony, środkowy stożkowy, a dwa boczne prostokątne są zakończone ciemno-żółtymi frędzlami o długości 5 cm.

Pionowe drzewce chorągwi o długości 252 cm i średnicy 3,5 cm zakończone jest metalową płaską głowicą zwieńczoną krzyżem o łącznej długości 33 cm. Poziome drzewce o długości 77 cm i średnicy 2,5 cm zakończono drewnianymi kulistymi głowicami o średnicy 5 cm. Z obydwu końców poziomego drzewca zwisają po dwie wstążki: biała i niebieska.

Chorągiew jest znacznie mniejsza od pozostałych, a drzewce pomalowane jest na kremowy kolor. Dlatego też należy przypuszczać, że sztandar był przeznaczony do noszenia przez starsze dzieci lub młodzież. Z żadnych materiałów historycznych nie wynika, kiedy sztandar został wykonany albo kiedy i w jakich okolicznościach znalazł się w naszej parafii. Można go już dostrzec na zdjęciu z 1947 r.[1] Zdjęcie wykonane w dniu 11 października 1947 r., na którym widzimy klęczącego Jego Ekscelencję dra Edmunda Nowickiego[2], już po raz drugi po wojnie odwiedzającego naszą parafię. Tym razem odwiedził nas, aby udzielić sakramentu bierzmowania ponad dwom tysiącom osób, a także wziąć udział w opóźnionych o rok obchodach 100. rocznicy objawień Matki Bożej w La Salette. W tle znajduje się opisana chorągiew w otoczeniu dwóch innych chorągwi, których niestety już nie ma. Jest więc ona najstarszą zachowaną w naszym kościele.

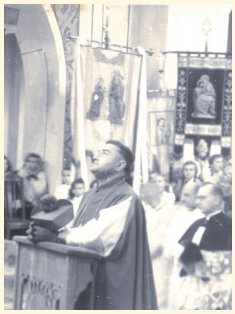

Chorągiew św. Jana Chrzciciela

Składa się ona z tkaniny dwustronnie haftowanej o wymiarach 130 cm × 73 cm umieszczonej na poprzecznym drzewcu. Po jednej stronie, na czerwonym tle z motywami roślinnymi, w owalnym obramowaniu z wypustkami, przedstawiona jest na zielonym podłożu pełna postać św. Jana Chrzciciela z wyciągniętą prawą ręką wskazującą kierunek dążenia za Chrystusem. Drugą ręką przytrzymuje długą laskę zakończoną krzyżem. Do wyhaftowania tej sceny zastosowano sześć kolorów nici. Z drugiej strony, na żółtym tle z motywami roślinnymi, wyhaftowane zostały ciemno-żółte ozdobne litery „IHS". Z góry tkanina zawinięta jest na poprzecznym drzewcu na szerokość 6 cm.

1 *Kronika parafialna*, t. 1, s. 41.

2 Ks. dr Edmund Nowicki (1900–1971) – administrator apostolski kamieński, lubuski i prałatury pilskiej w Gorzowie w latach 1945–1951, biskup koadiutor diecezji gdańskiej w latach 1951–1964, biskup diecezjalny gdański w latach 1964–1971.

Dolna krawędź chorągwi zakończona jest trzema tzw. ogonami. Wszystkie krawędzie chorągwi obszyte są ciemnożółtymi frędzlami o długości 6 cm.

Pionowe drzewce o długości 270 cm i średnicy 3 cm zakończone jest płaskim metalowym elementem ozdobnym, w którym znajduje się kombinacja liter składających się na słowo „MARYJA". Poziome drzewce o długości 103 cm i średnicy 2 cm zakończone jest ozdobnymi metalowymi kulami o średnicy 5 cm. Z końcówek poziomego drzewca zwisają po dwie czerwone i po jednej żółtej wstędze.

Chorągiew została poświęcona przez proboszcza ks. Jana Tuleję MS[3] w sierpniu 1958 r.[4] Na zdjęciu z nią jako nowo wyświęconą widać również ruiny znajdujące się naprzeciwko kościoła 13 lat po II wojnie światowej.

Chorągiew III Zakonu Świętego Franciszka

Składa się z tkaniny dwustronnie haftowanej o wymiarach 123 cm × 90 cm umieszczonej na poprzecznym drzewcu. Po jednej stronie na ciemnożółtym tle z motywami roślinnymi wyhaftowana jest w kolorze brązowym postać klęczącego na kamieniu św. Franciszka. Nad postacią, złotą nitką z brązowym obramowaniem liter, wyhaftowany jest napis „ŚWIĘTY FRANCISZKU", a pod postacią świętego fraza „MÓDL SIĘ ZA NAMI". Z drugiej strony na tle ciemnozielonym z motywami roślinnymi widnieje napis „W KRZYŻU NASZE ZBAWIENIE", a na dole odnotowano nazwę „III ZAKON ŚW. FRANCISZKA". Jeszcze niżej można zobaczyć taki napis: „TRZCIANKA LUBUSKA 1975".

Z drugiej strony, pośrodku, na brązowym tle z motywami roślinnymi wyhaftowany jest czerwoną nicią krzyż, a na jego tle okrąg w postaci aureoli. Na obydwu krawędziach pionowych z dwóch stron naszyta jest lamówka o szerokości 2,5 cm z czerwonymi motywami krzyża. Tkanina zakończona jest trzema tzw. ogonami; jeden kulisty i dwa po bokach półkoliste. Z góry tkanina zawinięta jest na poprzecznym drzewcu na szerokość 6 cm. Wszystkie krawędzie poziome obszyte są żółtymi frędzlami o długości 7 cm.

Drzewce pionowe jest o długości 300 cm i średnicy 4 cm, z okrągłym ozdobnym okuciem o wysokości 108 cm i średnicy 9 cm. Pionowe drzewce zakończone zostało płaskim metalowym elementem o długości 31 cm z napisem „JESU". Poprzeczne ramię metalowe srebrne ma średnicę 25 mm, długość 120 cm, zakończone jest głowicami o średnicy 7 cm. Z końcówek poprzecznego ramienia spływają na dół po dwie białe wstęgi i po jednej żółtej.

Sztandar został poświęcony przez o. Konstantego Dryję OFMCap[5] z Piły w dniu 20 kwietnia 1975 r.[6]

Zdjęcia, opisy sztandarów oraz kopie zdjęć pochodzących z *Kroniki parafialnej* wykonał Edwin Klessa.

3 ks. Jan Tuleja MS (1911–1979) – proboszcz w parafii św. Jana Chrzciciela w Trzciance w latach 1957–1965.
4 *Kronika parafialna*, t. 1, s. 182.

5 o. Konstanty Dryja OFMCap (ur. 1933) – proboszcz w parafii pw. św. Antoniego w Pile w latach 1972–79.
6 *Kronika parafialna*, t. 1, s. 308.

– WYDARZENIA – WYDARZENIA – WYDARZENIA – WYDARZENIA –

Fot. Krzysztof Felsmann

19 czerwca – Zakończenie zajęć w roku szkolnym i katechetycznym 2018/2019

Fot. Rafał Siechula, źródło: https://www.facebook.com/pg/Miedzynarodowy-Festiwal-Muzyczny-Nadnoteckie-Bel-Canto-360205484482650/photos/?tab=album&album_id=622287947774401)

Fot. serociak©

20 czerwca – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (tzw. Boże Ciało)

30 czerwca – Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Nadnoteckie Bel Canto" edycja 2019: koncert *Młodzieżowa gala operowa*

Fot. ks. Zbigniew Welter MS

23 czerwca – Odpust parafialny ku czci św. Jana Chrzciciela: pożegnanie ks. Krzysztofa Juszczyka MS, procesja odpustowa oraz uroczysta Suma Odpustowa z pożegnaniem ks. proboszcza Wawrzyńca Skraby MS

Fot. ks. Wacław Turoń MS

19 lipca – Zakończenie renowacji ołtarza Matki Bożej Rożańcowej w nawie bocznej kościoła: montaż obrazu św. Jana Pawła II autorstwa prof. Elżbiety Wasyłyk

– WYDARZENIA – WYDARZENIA – WYDARZENIA – WYDARZENIA –

Fot. ks. Wacław Turoń MS

21 lipca – Poświęcenie chleba w związku z obchodzonym 26 lipca liturgicznym wspomnieniem św. Anny, patronki piekarzy

Fot. ks. Zbigniew Welter MS

28 lipca – Uroczystość przekazania parafii nowemu proboszczowi ks. Zbigniewowi Cybulskiemu MS w obecności ks. prowincjała prowincji polskiej Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette ks. Grzegorza Zembronia MS oraz poświęcenie nowego obrazu św. Jana Pawła II

Fot. ks. Paweł Baran MS, ks. Wacław Turoń MS, ks. Zbigniew Welter MS oraz uczestnicy pielgrzymki

Fot. ks. Zbigniew Welter MS

1–13 sierpnia – 37 Piesza Pielgrzymka Koszalińsko-Kołobrzeska na Jasną Górę – Grupa 6 pod patronatem Matki Bożej Saletyńskiej organizowana przez naszą parafię z udziałem pielgrzymów z dekanatów Trzcianka, Wałcz oraz Mirosławiec

13 sierpnia – Pogrzeb śp. Antoniny Kalniuk matki ks. dra hab. Jana Kalniuka MS – uroczystości pogrzebowe na cmentarzu komunalnym w Trzciance

GRZYBKI – CIASTKA

Fot. Marzena Felsmann

Jesień często kojarzy nam się z grzybobraniem. Ostatnie lata niestety ze względu na brak opadów deszczu nie rozpieszczają nas bogactwem grzybów, a jeśli nawet, to trzeba mieć upatrzone miejsce, które obfituje w wysyp tych swoistych przysmaków. Powrót do natury, ekologiczne zacięcie i tzw. slow food sprawiają, że w dobrym tonie jest pochwalić się przed gośćmi rodzimymi rarytasami z polskich lasów. Kiedy jednak nie jesteśmy grzybiarzami, lepiej nie robić doświadczeń. Mogłyby okazać się zgubne w skutkach... Może zatem warto zaproponować grzyby w innej odsłonie.

Przedstawiam bardzo efektowny i pyszny deser. Kruche grzybki z kremem karpatkowym z pewnością zrobią wrażenie na gościach, dlatego chociaż są pracochłonne, warto poświęcić im czas.

Przygotowana przez nas porcja jest przeznaczona na około 30 grzybków.

Składniki:

- 500g mąki pszennej,
- 250g masła lub margaryny,
- 250 ml kwaśnej śmietany,
- pół szklanki cukru pudru,
- pół łyżeczki sody,
- 1 surowe białko,
- 2 łyżki maku (ciekawy efekt dzięki zmielonemu),
- krem karpatkowy,
- polewa czekoladowa.

Krem karpatkowy:

- 1/2 litra mleka,
- 10 dag cukru,
- 1 kopiasta łyżka mąki ziemniaczanej,
- 1 kopiasta łyżka mąki pszennej,
- 1 cukier waniliowy,
- 1 kostka masła lub margaryny.

Przygotuj krem karpatkowy: Z 1/2 litra mleka odlej pół szklanki, resztę mleka zagotuj z cukrem. W odlanym mleku rozmieszaj obie mąki i wlej na gotujące się mleko. Wystudzony krem zmiksuj z masłem lub margaryną.

Wykonaj ciasto: Mąkę i masło posiekaj nożem. Dodaj śmietanę, cukier i sodę, szybko zagnieć ciasto, włóż do lodówki na 2 godziny. Schłodzone ciasto dość cienko rozwałkuj.

Wykrój części grzybków:

Wykonaj kapelusze przy pomocy małej salaterki. Okrągłe kawałki nałóż na zewnętrzną część aluminiowych foremek do babeczek (wcześniej posmaruj je masłem). Uformuj je tak, by przypominały półkoliste kapelusze grzybków.

Spody kapeluszy wykrój szklanką, a ich środki – kieliszkiem.

Nóżki zrób ze skrawków ciasta, rolując je tak, by jeden koniec był ostrzejszy i węższy, a drugi – grubszy. Ten maczamy w białku, a następnie w maku, by przypominał ubrudzone ziemią nóżki grzybów.

Wykrojone części wyłóż na blaszkę, pokrytą papierem do pieczenia. Piecz na złoty kolor w temperaturze 180–190°C przez około 20 minut. Gdy ostygną, posmaruj kapelusze polewą czekoladową. Po wyschnięciu wypełnij kapelusze od środka kremem karpatkowym, zamknij spodem, a w dziurkę włóż nóżkę grzybka. Gotowe!

Uwaga! Najlepiej upiec części grzybków z kruchego ciasta dzień wcześniej. To pomaga rozłożyć prace w czasie. Polewa powinna być twarda, więc warto użyć gotowej, lecz podgrzewanej w rondelku, by była ciekła w trakcie smarowania kapeluszy.

Grzybki zawsze robią wrażenie na gościach, bo na pierwszy rzut oka wyglądają na prawdziwe. :)

Smacznego!

Marzena Felsmann

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

Święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny – 8 września ▪ Uroczystości odpustowe w Dębowcu ku czci Matki Bożej Saletyńskiej – 12–15 września ▪ Diecezjalna pielgrzymka do Skrzatusza – 15 września ▪ Uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Saletyńskiej w naszej parafii – 19 września ▪ Wspomnienie św. s. Faustyny, patronki Katolickiej Szkoły Podstawowej w Trzciance – 5 października ▪ 42. rocznica wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II na Stolicę Apostolską – 16 października ▪ Święto św. Łukasza, patrona służby zdrowia – 18 października.

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance

ul. S. Żeromskiego 39; 64-980 Trzcianka
www.trzcianka.saletyni.pl lub www.parafia.trzcianka.com.pl
adres e-mail: trzcianka@saletyni.pl

Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej z La Salette
nr tel. 67 2165636
adres e-mailowy: swiatlo@saletyni.pl

Trzcianka, Nowa Wieś, Niekursko, Teresin, Dłużewo, Kadłubek, Rudka, Sarcz, Trzcinno

Księgarnia La Salette:
ul. S. Żeromskiego 39; nr tel. 67 2163596; godziny otwarcia: poniedziałek–piątek: 9.00–18.00; sobota: 8.00–13.00

Skład redakcyjny gazety parafialnej:
Krzysztof Felsmann, Marzena Felsmann, Izabela Grzeszczuk, Edwin Klessa, ks. Józef Kopciński MS – redaktor naczelny, Piotr Starosta, Piotr Syrotiak, fot. ks. Zbigniew Welter MS, Jadwiga Witkowska